# FILMJA.

Świat artystyczny w Hollywood nie tworzy bynajmniej kolonji jednolitej. Dzieli się on na cały szereg klubów, kół i kółeczek. Ważniejszych takich grup jest pięć: grupa „anglikańska", złożona z Anglików, klub „kawalerów" oraz kółka towarzyskie, na których czele stoją: Marion Davies, Harold Lloyd i Conrad Nagel.

„Kółko" Marion Davies jest najweselsze. Zbiera się ono w zbytkownym pałacu artystki, albo w jej posiadłości ziemskiej, lub też na jachcie. Należą do tej grupy: William Heines, Charlie Chaplin, George K. Arthur, Harry d'Arrast i Soona Owen.

Harold Lloyd zbiera dokoła siebie komików, a surowy Conrad Nagel — teozofów, filantropów i ludzi poważnych. Z artystów bywają u niego — Lois Wilson, Antonio Moreno i Enid Bennett

Wybitnymi członkami klubu anglikańskiego są Anglicy i Szkoci: Clive Brook, Ernest Torrence, H. B. Warner, Warner Baxter, Jack Holt i cowboy Tim Mac Koy, Dorothy Mackail, aczkolwiek rodowita Szkotka, do tego klubu nie należy, gdyż nie znosi ludzi poważnych i sztywnych.

Klub kawalerów, bardzo nieliczny i topniejący z dnia na dzień, gromadzi m. in. Ronalda Colmana, Williama Powella i Charlesa Kinga.

Poza temi głównemi grupami tworzą się jeszcze, pomiędzy gwiazdami, ściślejsze związki przyjaźni i sympatji.

Tak np. nierozdzielnemi przyjaciółkami są Greta Garbo i Lilian Talshmann, Aillen Pringle i Dorothy Mackail, Carmel Meyers i Bessie Love.

John Gilbert i reżyser King Vidor nie mogą obejść się jeden bez drugiego, to też wybudowali sobie wille obok siebie, Lew Cody i Norman Kerry trzymają się zawsze razem, a Charlie Rogers i Ryszard Arlen są nierozłącznie od czasu gdy występowali razem w „Skrzydłach".

Najsubtelniejsza para kochanków w filmowych, Janet Gaynor i Charles Farrell w prześlicznym filmie p. t. „Melodje szczęścia".

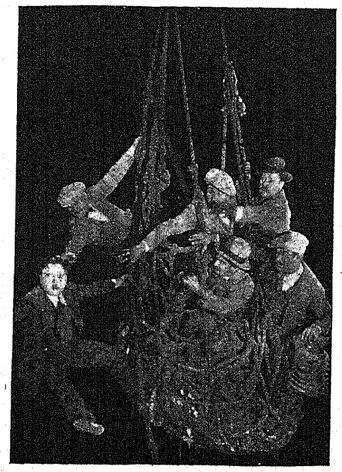

Fragment filmu komedjowego „Wesoły pechowiec" z Monty Banksem.

Helena Chandler i John Garrick odnieśli wielki sukces w filmie lotniczym p. t. „Podcięte skrzydła".

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego".

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO".

Rok. VII. Niedziela 30 sierpnia 1931 roku. Nr. 35.

# POMNIK WALERJANA ŁUKASIŃSKIEGO POD ZGIERZEM.

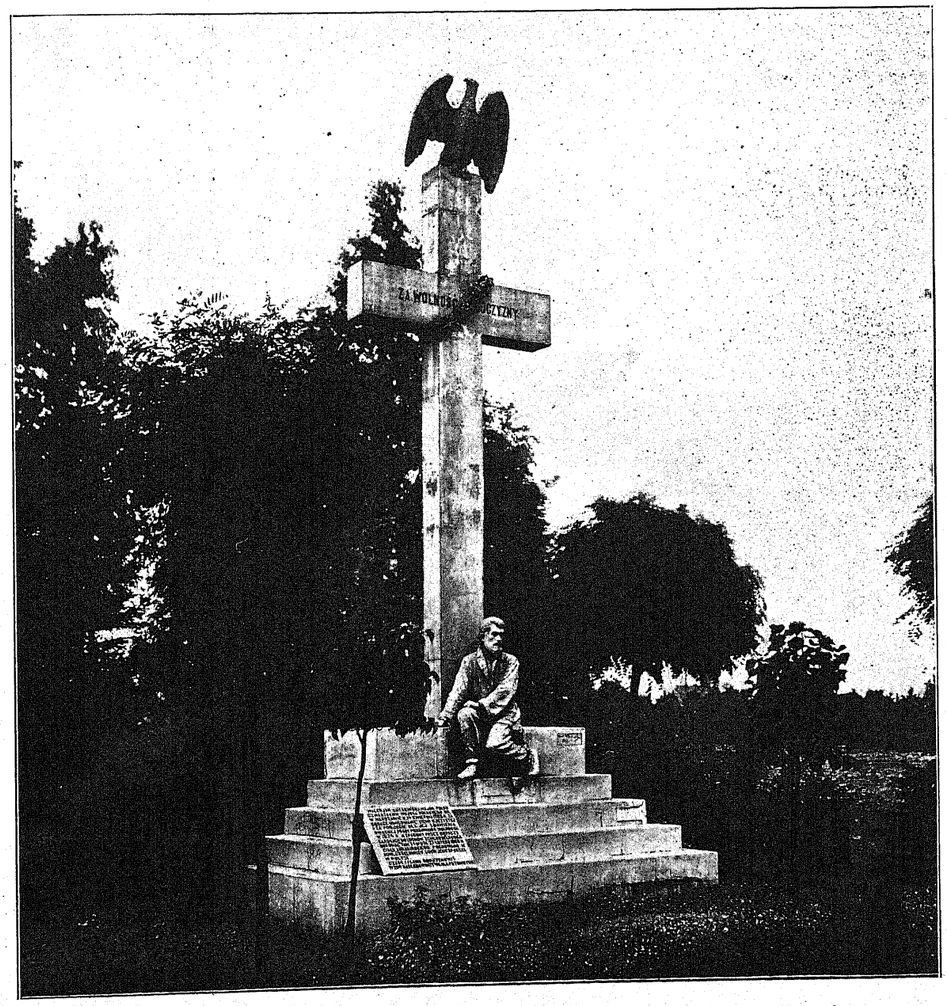

We wsi Piaskowice za Zgierzem wznosi się piękny a mało znany pomnik ku czci wielkiego bojownika i męczennika o niepodległości Polski, Walerjana Łukasińskiego. Piękny ten monument uzupełnia tablica z następującym napisem: „Walerjan Łukasiński, major Pułku Czwartaków Wojska Polskiego, urodz. w Warszawie 14 kwietnja 1788 r., za gorące umiłowanie ziemi ojczystej i za podjęcie dla jej zbawienia owocnej pracy, pozbawiony wolności w 1824 r. wtrącony przez siepaczy carskich do lochów Schlüsselburga, dokonał tam żywota 27 lutego 1868 r. Ciało Łukasińskiego pochowano w Schlüsselburgu, duch Jego spoczywa w Polsce. Cześć i chwała bohaterowi! Wzór do naśladownictwa dla potomnych".

# TEATRALJA.

**„Kino i miłość“ — Wciąż w niepewności. — Odwieczny spór. — Lu ksusowy teatr.**

Przypadek odgrywający poważną rolę w repertuarowych kolejach teatrów warszawskich, sprawił, że na dwóch scenach stołecznych grane są obecnie jednocześnie dwie sztuki Fr. Croiset'a W teatrze Narodowym — „Jastrząb“, w Polskim — „Kino i Miłość“. O „Jastrzębiu“, który należy do dawniejszych sztuk Croisset'a pisaliśmy w niedzielę ubiegłą; o „Kinie i Miłości“, nowszego stempla, mówiąc prawdę, możnaby nie pisać wcale, ograniczając się do zarejestrowania jedynie jeszcze jednej premjery. Ten sam autor, a przecież dwie sztuki zupełnie różne pod względem wartości, techniki i sensu. O tym braku wszelkiej wartości literackiej czy scenicznej w „Kinie i Miłości“ piszą sprawozdawcy warszawscy z rzadką jednomyślnością, poza „ogórków“ jedynie tłumacząc wprowadzenie na repertuar poważnego teatru podobnej „bujdy“. Widocznie autorowi chodziło w tym wypadku tylko o to, by wypróbować... cierpliwość obecnej publiczności i sprawdzić stopień obniżenia się skali jej wymagań. Bo poza tem — trudnoby, doprawdy, odgadnąć cel pisania rzeczy w rodzaju „Kina i Miłości“.

Głównem atutem tej sui generis komedji, mają zapewne być... dekoracje, urozmaicone i bardzo nowoczesne. Akt I — fabryka samochodów, akt II — atelier radjowe, akt III — wytwórnia kinowa, podczas nakręcania filmu dźwiękowego... To musi wystarczyć. Bo ludzie mają w tej sztuce znacznie mniej do roboty, i nawet tak sympatyczna ekipa aktorska, jak pp. Romanówna i Lubieńska, Grabowski i Daczyński,- nie mówiąc już o innych, nie potrafią ani — nalewać z pustego, ani — kręcić biczów z piasku, ani też — mówiąc bez przenośni — tchnąć jakiś sens, jakiś dowcip w pustą i bezwartościową sztuczkę Croissetа.

Mimo, że od daty 1 września dzieli nas tylko jeden krok, na froncie teatralnym sytuacja wciąż jeszcze pozostaje „bez zmian“, a — co najważniejsze — losy scen stołecznych nie są bynajmniej ustalone. Z odpowiedzi, udzielonej przez członków prezydjum Magistratu m. st. Warszawy delegacji aktorskiej Z. A. S. P.-u, wynikać zdaje się niezbicie, że opery miejskiej w przyszłym sezonie prowadzić nie będzie, licząc się z ewentualnością poważnych deficytów i z niemożnością uzyskania w danej sytuacji jakichkolwiek na ten cel subwencyj rządowych. Zjawia się więc możliwość objęcia opery przez Z. A. S. P. — co, jako krok dość ryzykowny i wymagający dłuższego namysłu — nie wyszło jeszcze, w chwili gdy to piszemy — ze stadjum deliberacyj i kalkulacyj. Co się tyczy miejskich teatrów dramatycznych, t. j. Narodowego i Letniego, Magistrat warszawski zajmuje się obecnie opracowaniem budżetu tych teatrów, przyczem wprowadzone będą poważne oszczędności w dziale upo-

sażeń aktorskich, w liczebności etatów teatralnych i t. d. Gdyby jednak i po przeprowadzeniu tych oszczędności okazało się, że deficyt nie może być usunięty, Magistrat ma zamiar wyodrębnić teatry w odrębne przedsiębiorstwo i wydzierżawić je. Najbliższe dni powinny w tych sprawach przynieść ostateczne rozstrzygnięcie,, ruszając ją z martwego punktu, na którym się dziś znajduje.

Jak wiadomo, istnieje poważna grupa historyków literatury i jej badaczy, którzy podtrzymują uparcie tezę, że dzieła Szekspira nie są dziełami... Szekspira, lecz że napisane zostały przez znakomitego angielskiego filozofa i autora Francisa Bacona. Ostatnio właśnie ukazała się książka B. G. Theobalda o Baconie, w której autor usiłuje dowieść, że Bacon był autorem nietylko dzieł Szekspira, ale również — Spencera, Peela, Greene'a i t. d. Poprzedniczka Theobalda na polu tych poszukiwań p. Lity Capibell, w swej książce o bohaterach tragedji Szekspira (Shakespeare's Tragic Hewes“) dowodziła, że autor „Hamleta', „Makbeta“, „Króla Leara“ etc. musiał znać dzieła takich pisarzy współczesnych mu, jak Bright, James, Burton. Preobaid, posuwając się znacznie dalej, twierdzi, że twórca Hamleta musiał nietylko znać te dzieła, ale i — napisać je! Ponieważ zaś nieprawdopodobieństwem jest, aby tego mógł dokonać Szekspir, pozostaje tylko jedyna możliwość, iż autorem całej tej... bibljoteki był — Bacon. W dalszych swych wywodach Theobald operuje pewnym skomplikowanym systemem cyfr, które odpowiednio przestawiane i podstawiane, dają anagramy nazwisk Bacona, Shakespeare'a, Spencera, Marlowe'a i t. d.

Uparci zwolennicy „Baconizmu“ starają się przekonać świat nietylko przy pomocy argumentów naukowych, zawartych w licznych publikacjach z tej dziedziny, ale organizują również od czasu do czasu rozmaite demonstracje, które mają wpływać na opinję szerszej publiczności i skłonić ją wreszcie do wiary, że to nie Szekspir był... Szekspirem, lecz lord Bacon. Tak np. niedawno na grobie Szekspira w Stratfordzie złożono duży plakat z napisem: „Tu spoczywa duch Francisa Bacona“. Pomijając już naiwność i nielogiczność tego napisu, (trudno sobie przecież wyobrazić, by czyjkolwiek „duch“ obrał sobie siedlisko w... grobie, wśród garści popiołu i kości), trzeba podkreślić wysoki intelekt, tkwiący w tego rodzaju „demonstracjach“, i brak reverencji, należnej zmarłym i ich spokojowi.

Kilku bogatych Japończyków, mieszkających stale w Europie, oddało do dyspozycji poważne fundusze wiedeńskiemu malarzowi teatralnemu Czettelowi i znanemu reżyserowi Jaray'owi, by stworzyli oni wspólnie w dawnej stolicy habsburskiej „najpiękniejszy teatr Europy“. Budynek ten ma się zwać „Pagoda“, mieścić będzie tylko tysiąc widzów i utrzymany będzie w stylu japońskim, kolorach :białym, zielonym i srebrnym. Rocznie teatr ten wystawiać będzie zaledwie 3—4 sztuki, ale w najznakomitszej obsadzie i w najświetniejszych dekoracjach. Przed zrealizowaniem tego interesującego projektu, Czettel udał się w podróż do Japonji, celem przestudjowania na miejscu związanych w „Pagodą“ zagadnień artystycznych.

**DELTA.**

Zbyszko Sawan i Irena Dalma w jednej ze scen polskiego filmu mówionego p. t. „Uwiedziona“.



# Grzeczność.

Grzeczność jest najpiękniejszym akwizytem ludności.

Nie jest ona żadnem prawem, a więc nie jest trudna do obserwowania. Nie jest religią a więc nie można jej przeciwstawić niewiary. Grzeczność jest cnotą, nie obowiązująca bynajmniej ani do samozaparcia się, ani do rezygnacji. Jest ona jasnym promieniem słonecznym w najpochmurniejszy dzień.

Grzeczność ma pochodzenie królewskie. Urodziła się w pałacach, ale rychło przedostała się do chałup wiejskich, wchodząc do nich nie przez szeroko rozwarte wrota, lecz wciskając się prawie oknem, czy przeciskając szczeliną we drzwiach.

Tak, grzeczność wydaje z siebie zapach królewskich komnat w izbie biedaka, robi więc ona z najuboższego wyrobnika wyniosłego monarchę. Monety grzeczności to świąteczne kartki kalendarza, drukowane czerwonym kolorem w dziejach ludzkości.

Jest ona poprostu potrzebą człowieka, ale człowieka w dobrem znaczeniu tego wyrazu.

Każda rasa na ziemi, wszystkie stulecia znają grzeczność. Grzeczność francuska, kuntuazja była szkołą każdego Europejczyka. O ile wyżej stała grzeczność w Hiszpanji. Tam nietylko mówiono komplementy lecz Hiszpan dawał bliźniemu swego konia, dom nawet, jeżeli zachodziła potrzeba.

Grzeczność Włocha: powitanie słodkie jak cukier, ukłon długi jak makaron, serce jak grająca mandolina, usta krater Wezuwjusza, wypuszczający lawę uprzejmych pochlebstw.

O Węgrzech i Polsce nie trzeba mówić. I tam i tu od kolasy gościa odejmowano konia,aby nie mógł odjechać.

Grzeczność turecka ma cechy niezmiernej delikatności i bacznej uwagi. Gdy wchodzimy do domu Turka, możemy śmiało uważać tem dom od tej chwili za swój własny. Tam jesteś panem, a gospodarz twoim służącym. Wraz z nargilą, którą ci podaje, wchłaniasz dym jego przyjaźni i ciepła duszy i serca.

Całe podania i legendy można przeczytać w książkach o grzeczności Albańczyków. Dają oni gościowi ostatnią kroplę wina, tak jak gotowi są ofiarować w ich obronie ostatnią kroplę krwi. Albańczyk towarzyszy odjeżdżającemu gościowi do wsi najbliższej i gotów jest ponieść wszelką odpowiedzialność za jego życia. Jeżeli ktoś dybał na życie jego gościa, takiemu Albańczyk już nie daruje, lecz pomści się krwawo.

W Chinach kwitną najpiękniejsze marcyzy grzeczności. Z cienkich warg Chińczyka wypływa miód słów dla gościa.

Grzeczni są również i goście z krajów egzotycznych. Na powitanie i pożegnanie mieszkańcy Abisynji, Siamu, Mezopotamji z wyciągniętemi przed siebie dłońmi padają za ziemię. Jest to zarazem i balet i nabożeństwo. Tybetańczycy klękają na kolana przed gościem i pokazują mu... język. Klęknięcie nie oznacza poniżenia, jak wysunięcie języka nie oznacza pogardy. Wszystko to razem jest grzecznością. W buddyjskiej poezji spotykamy się z parabolą, że drzewo, w które wbito siekierę, napełnia żelazo wonnością swego ciała. Chaldejczycy, Fenicjanie, starożytni Rzymianie, a do dziś dnia baszkirzy syberyjscy i uralscy witają gości w ten sposób, że ofiarują im do łoża na noc swoje najukochańsze małżonki. Była to już i jest grzeczność zbytnio przesadna.

Uroczyste poświęcenie przez J. E. ks. bis kupa Tymienieckiego kaplicy w Żakowicach wystawionej przez kolejarzy.

Włodzisław Ziembiński, utalentowany aktor i reżyser, który w ubiegłym sezonie wystawił na scenie łódzkiej kilka doskonałych sztuk.

W dniu 15 b. m. w Chojnach odbyły się zawody sportowe urządzone przez S. S. K. M. z okazji 10-ciolecia istnienia tego stowarzyszenia. Na zdjęciu pierwszem — zwycięskie zawodniczki i zawodnicy z poszczególnych konkurencyj z p. starostą A. Rżewskim i komisją sędziowską. Na zdjęciu drugiem drużyna piłki nożnej S. S. K. M.

# Radjo a mowa polska.

Niejednokrotnie zwracano już uwagę na bratanie się narodów pod wpływem radja. Dzięki radju, maleją, giną odjegłości: ludy przedzielone tysiącami kilometrów, żyjące w odmiennych zupełnie warunkach, porozumiewają się ze sobą, poznają się bezpośrednio, wymieniają swe skarby kultury.

Radjo staje się potężnem narzędziem postępu uczuć braterskich. Niejeden naród żywiący w duszy zastarzałą nienawiść do innego narodu, nienawiść, nie mającą aktualnych motywów, ale wynikającą z jakichś dawno zapomnianych walk — teraz, wsłuchując się w jego muzykę, poezję, odczyty — spostrzega, że uprzedzenia miał fałszywe: że ów djabeł wcale nie jest taki straszny, jak mu go malowały zmurszałe kroniki.

Jeżeli taki wpływ wywiera radjo w stosunkach międzynarodowych, to ileż mocniej odbija się jego służba w roli spajacza jednego i tego samego narodu!

W niektórych krajach, gdzie radjo ma już za sobą pewną historję i szerokie zastosowanie, zauważono naprzykład zanikanie gwar miejscowych na korzyść ogólnego języka literackiego. Narzecza prowincjonalne i prowincjonalne formy wychodzą z powszechnego użycia.

Już i u nas w niektórych stronach zjawisko to zauważyć można.

Kto pojeździł trochę po szerokich obszarach Rzplitej, kto pozaglądał do chat, zaopatrzonych w radjo, tego musiało uderzyć doborem zupełnie nowych i obcych słów, ongi im nieznanych. Przytem nie jest to używanie wyrazów na efekt — tak często stosowanych fałszywie. To nie żadne „wentualnie", „faktycznie", z tamtym „pędem" (zamiast stante pede), ale dobre zupełnie poprawne posługiwanie się terminami, gwarze ludowej ongi obcemi. Nietylko obcemi, ale wręcz zbytecznemi, gdyż ciasnota pojęć po słowa te wcale nie sięgała.

Bawiąc niedawno w domu drobnego ziemianina w okolicach Słucka, zanotowałem jeszcze jedno zjawisko.

Oto, młodzież — zawsze wrażliwa i łatwiej przyjmująca nowe wzory — mówi już „po warszawsku"... Zanika akcent charakterystyczny, znikają wyrażenia i zwroty lokalne.

W pierwszej chwili zrobiło mi się przykro. Lubję tę gwarę kresową. Wprawdzie dużo w niej rusycyzmów, a zwłaszcza polszczyzny, spotykanych tylko w dziełach autorów przedrozbiorowych. Tu można było usłyszeć i „gwoli", i „wzdy", i „precz", i „baczę" i innych pomiechanych wyrażeń.

Atoli, po namyśle, przyznać musiałem, że daleko więcej stąd pożytku, aniżeli szkody: zwłaszcza u nas, gdzie znaczny jest odsetek obywateli innych ras, pod których wpływem tworzą się tu i owdzie potworne wprost prowincjonalizmy; u nas, gdzie stuletnia niewola namnożyła niezliczoną ilość germanizmów i rusycyzmów — dobroczynny musi być wpływ instytucji, zdolnej rozpowszechniać w całym kraju jeden i to zupełnie poprawny język — że tak powiem — centralny.

I taką właśnie instytucją jest Polskie Radjo! Ono jedynie!

Nic go w tej roli zastąpić nie może.

Dlatego też troska o piękny język wszystkich odczytów, feljetonów, słuchowisk stanowi jeden z najpierwszych obowiązków kierownikow Polskiego Radja.

Jak dalekie, jak szerokie są jego pedagogiczno-narodowe wpływy, dowodzą częste listy, otrzymane z zagranicy (a między innemi i z Litwy Kowieńskiej), w których korespondenci błogosławią Radjo, że im daje jedyną możność posłuchania ukochanej mowy ojczystej.

Niejedno dziecko emigranta, którego losy pognały do Niemiec, do Francji. Bóg wie gdzie jeszcze — tylko dzięki Radju utrwalą swą znajomość języka polskiego, tylko dzięki niemu nie zabraknie łączności z krajem rodzinnym.

Tu również specjalne ma znaczenie rola radja, odkażającego mowę słuchaczów, narażonych na zaśmiecanie jej obcemi naleciałościami.

W ten sposób Polskie Radjo staje się nietylko ogniskiem postępu kulturalnego, ale też ośrodkiem, jednoczącym naród i dającym mu wspólną mowę ogólno-krajową.

# U źródeł poznania historji Łodzi.

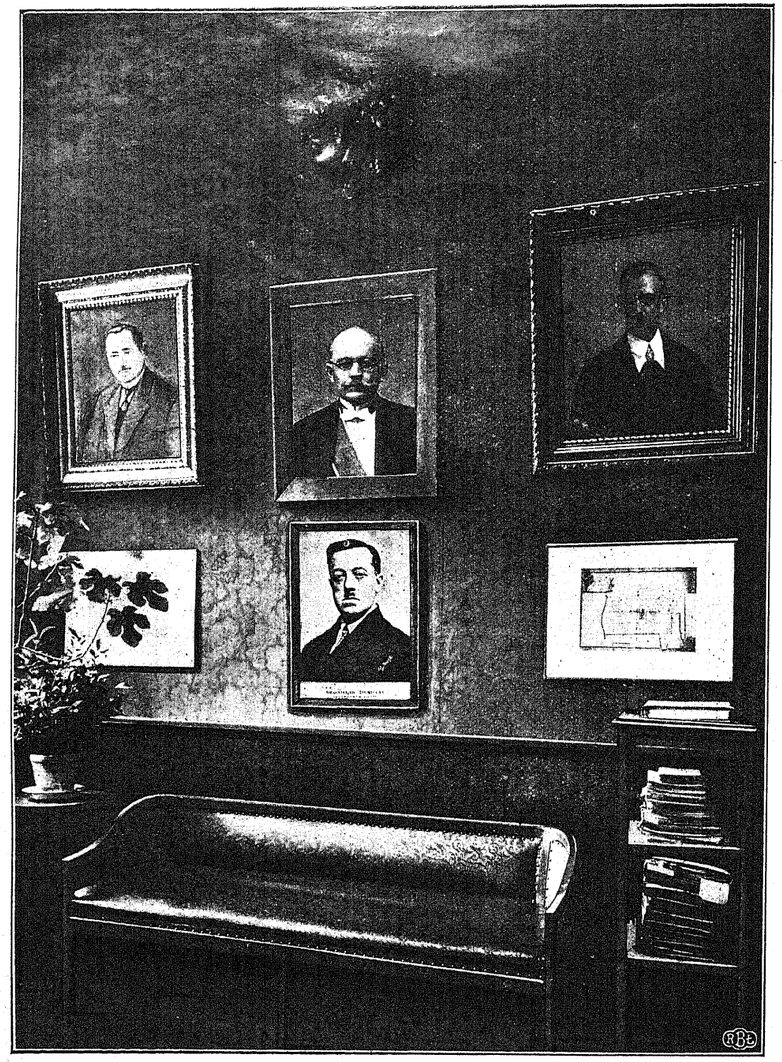

Fragment Archiwum Akt Dawnych miasta Łodzi w ratuszu przy Placu Wolności nr. 1 Portrety rektora J. K. Kochanowskiego i prezydentów miasta M. Cymerskiego i Br. Ziemięckiego.



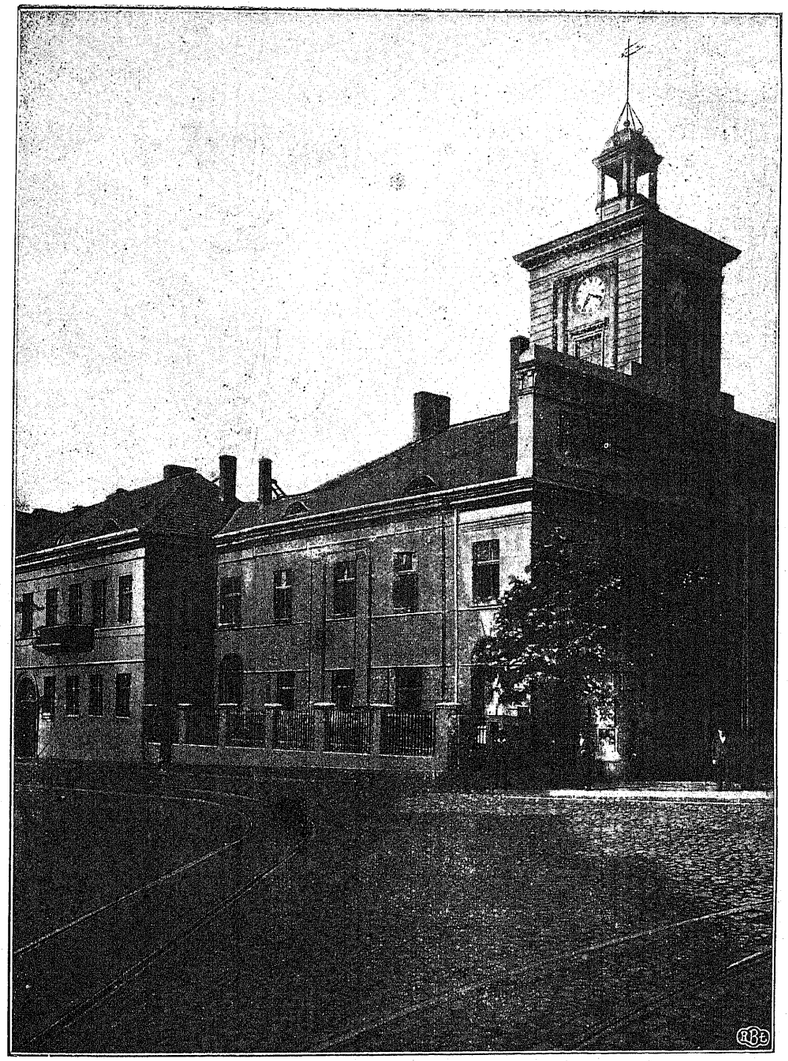

Dawny ratusz m. Łodzi, wybudowany w 1826 — 27 roku. Parter gmachu zajmuje archjwum.

Pomnik wieszcza narodu Adama Mickiewicza w Wilnie.

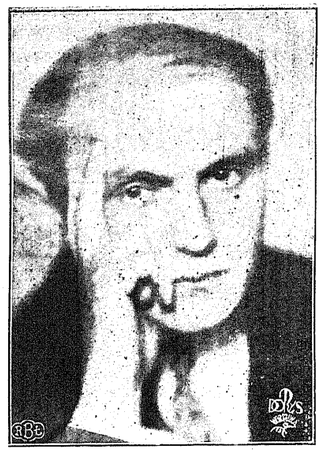

Dyrektor Teatru Miejskiego p. Karol Borowski, rozpoczyna sezon w dniu 7 września.

Kierownik Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej, astysta Dębicz.

Zastępca kierownika Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej artysta R. Urbański.

Grupa uczestników obozu lekkoatletycznego reprezentacji Polski.

**MANTEUFLÓWNA**
wspaniała rekordzistka Polski w biegu na 60 mtr, wstąpiła na dwuletni kurs do C. I. W. F.

**JASIEŃSKA I LEWINÓWNA.**
dwie rekordzistki i reprezentantki polskiej lekkiejatletyki.

Znana angielska lekkoatletka na płotku.

**SOKOŁOWSKA**
triumfatorka jazdy pętlicowej dla Poznania

**SIKORSKI**
na trasie biegu na 200 mtr.

**WACŁAW KUCHAR**
najstarszy czynny piłkarz w Polsce, środkowy pomocnik „Pogoni" w karykaturze.

Fragment z filmu wytwórni „Fox" p. t. „Czarna dama" w którym tytułową rolę odtwarza nowa gwiazda ekranu Lya Tora.

Słynna artystka rewjowa, Milstinguet te, rozdaje ubogim chleb.

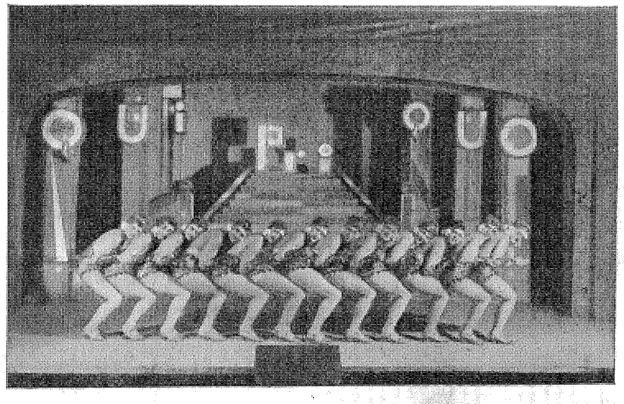

Zespół uroczych „Tacjana—girls" z teatru rewjowego „Qui Pro Quo" w Warszawie.

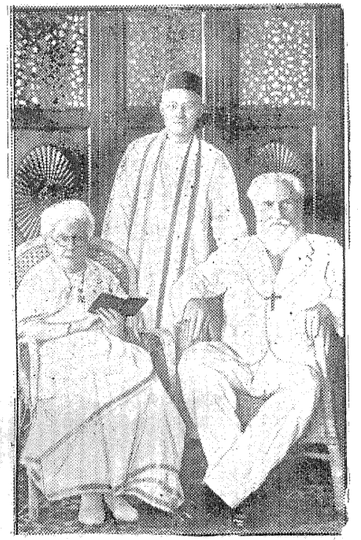

Annie Besant członkini klubu teozoficznego w towarzystwie 2 członków tego klubu.

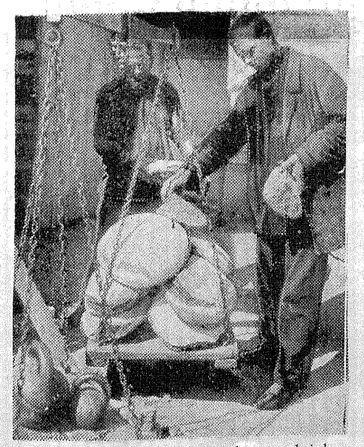

Po żniwach w Sowietach rozdzielanie chleba dla robotników.

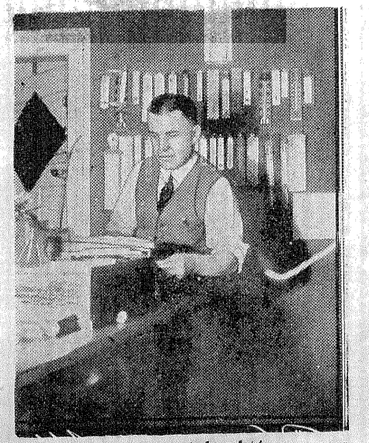

Trick pewnego optyka, który w swoim sklepie zainstalował specjalny aparat fotogr. dla ewentualnego włamywacza.

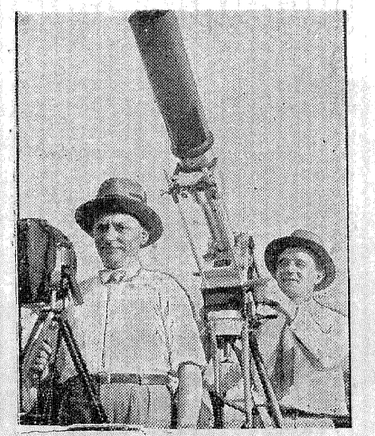

Operatorzy filmowi specjalnym aparatem robią z dużej odległości zdjęcia dzikich zwierząt w Afryce.

# FILMJA.

Od dłuższego czasu grasuje z powodzeniem na ekranie Flip i Flap, czyli Laurel i Hardy — wielka spółka do fabrykacji humoru. Jak Chaplin, Keaton, czy wreszcie Harold Lloyd — i oni mają pewne odrębne cechy rubasu, specjalne ruchy, a nawet sposoby reagowania na fakty i zjawiska. Więc: obydwaj w melonikach (tylko, że tęgi Hardy nosi go nieco naciśnięty do tyłu), w źle skrojonych, zbyt obszernych ubraniach... ślamazarni, niezaradni, wzajemnie sobie przeszkadzają.

Ciągle się kłócą, ale mimoto nie mogą się rozstać ani na chwilę. Chudy, flegmatyczny Laurel z kamiennym spokojem na twarzy, zapożyczonym może od Keatona, czy Chaplina, — Hardy, tęgi wiecznie, zdenerwowany, energiczny i gwałtowny, słowem, same przeciwieństwa i sprzeczności.

Tak jest pierwsze źródło komizmu, popularnej spółki aktorskiej.

A drugie... Typowy, amerykański system układania akcji, w której główną rolę gra niespodziewka, przypadek, przy szerokiem uwzględnieniu otaczającego ludzi świata, przedmiotów (coś się nagle rozbija, spada na głowę, doniczka i t. d.).

Laurel i Hardy reprezentują więc amerykańską groteskę.

Skąd się wzięła na horyzoncie filmowym ta świetna spółka komików...

Stan Laurel grał w teatrze (jest z pochodzenia Anglikiem) w trupie Freda Karno „Komedji Londyńskiej", „Gwiazdą" komedji był Charlie Chaplin, Laurel często go zastępował. W roku 1912 Chaplin opuszcza teatr, co oznacza rozwiązanie trupy.

Flip decyduje się wówczas na samodzielne występy w Stanach Zjednoczonych. Jest... imitatorem Chaplina.

Tam znów Laurel poznał Hardego, który przedtem grał do filmu, jako partner Larry Semona. Spotkanie dwóch komików dało początek spółce aktorskiej.

Odtąd występują wspólnie w krótkich 2-aktowych filmach.

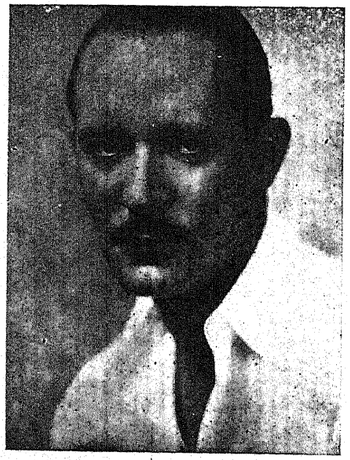

NORMAN KERRY

Scena z filmu murzyńskiego p. t. „Dusze czarnych" (Allelujа)

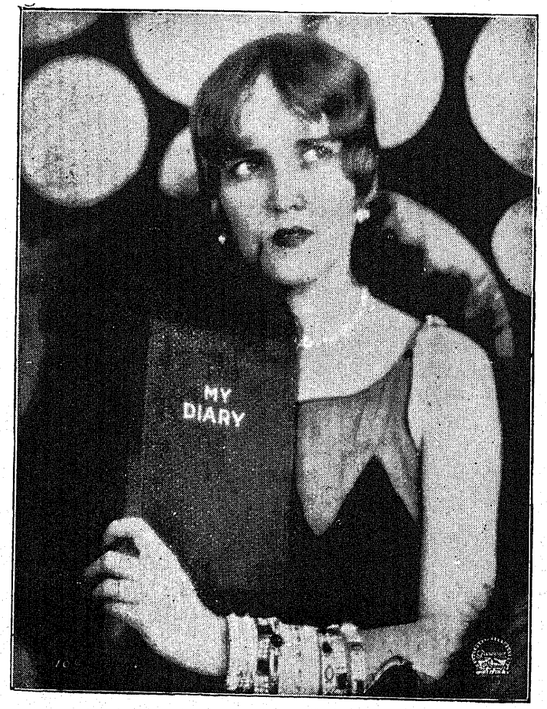


Ruth Taylor, najsliczniejsza blondynka w Hollywood.


# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO".

Rok. VII. Niedziela 6 września 1931 roku. Nr. 36.


# Mili goście z Niemiec w Łodzi.

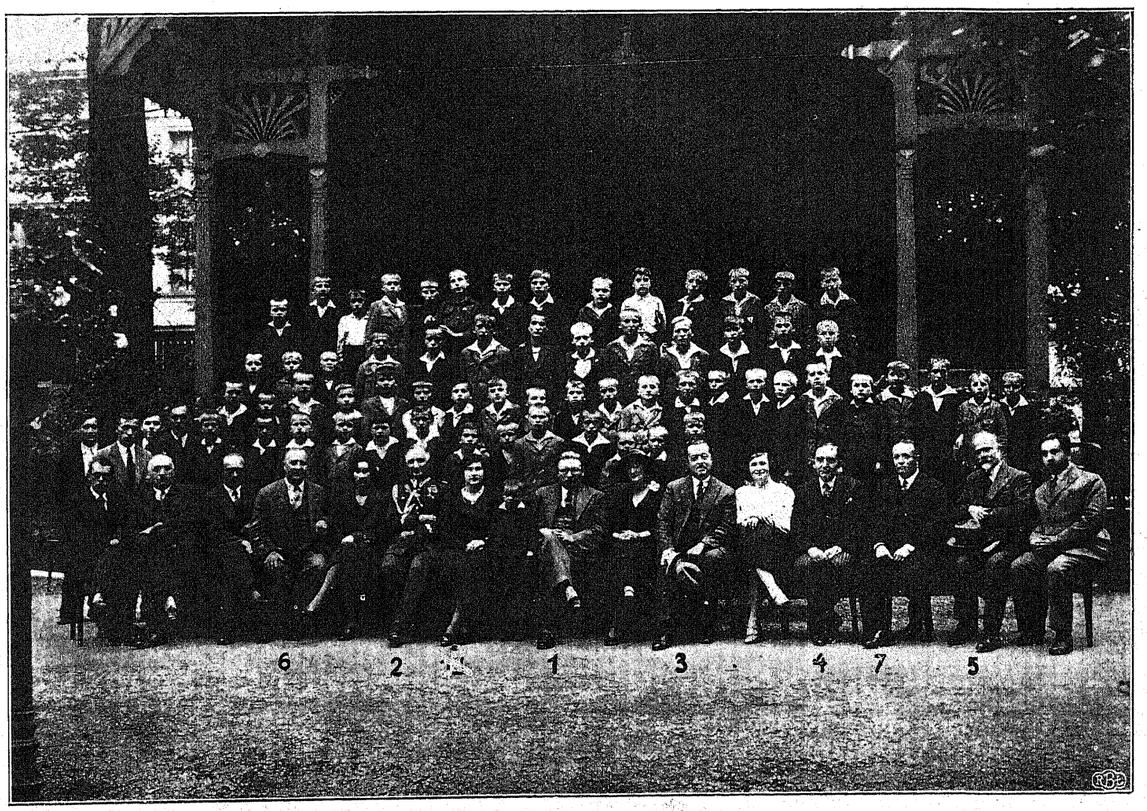


Rok rocznie Wojewódzki Komitet Kolonij Letnich urządza na terenie województwa łódzkiego kolonje letnie dla dziatwy polskiej z Niemiec. Jedna z takich kolonij urządzona była w Dziewiężnie, w powiecie brzezińskim. W końcu sierpnia, przebywające na tej kolonji dzieci w liczbie 65, przybyły do Łodzi, celem zwiedzenia miasta i urządzeń fabrycznych. Na zdjęciu młodociani uczestnicy wycieczki ze swymi kierownikami oraz przedstawiciele społeczeństwa łódzkiego, którzy wycieczkę tę podejmowali. W pierwszym rzędzie siedzą: przewodnicząca Komitetu Kolonij Letnich, p. Helena Nowicka X, wicewojewoda Kirtiklis (1), dowódca O. K. IV gen. Olszyna Wilczyński (2), prezydent Ziemięcki(3), starosta Dychdalewicz (4), wizytator szkół Podgórski (5), starosta Rżewski (6), dyrektor Samborski (7) i inni.